

Co widać i czego nie widać

Autor: Frédéric Bastiat

Źródło: Frédéric Bastiat, *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa 2009, Wydawnictwo Prohibita

[Czwarta z siedmiu części eseju]

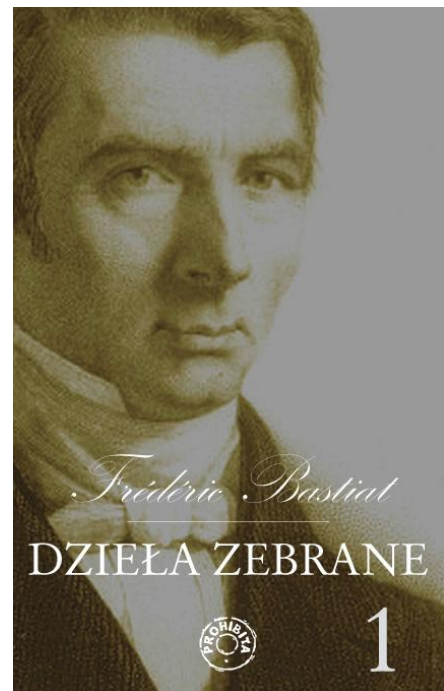
Roboty publiczne

Jest zupełnie naturalne, że naród, upewniwszy się, iż jakieś wielkie przedsięwzięcie przyniesie wspólnocie zysk, daje publiczne fundusze na jego realizację. Przyznaję jednak, że moja cierpliwość się wyczerpuje, kiedy na poparcie takiego rozwiązania słyszę tę ekonomiczną niedorzeczność: „W każdym razie jest to sposób, by stworzyć dla robotników miejsca pracy”.

Państwo buduje drogę, wznosi pałac, naprawia ulicę, kopie kanał. Tym sposobem daje pracę pewnej liczbie robotników — to widać, ale jednocześnie pozbawia pracy innych robotników — tego nie widać.

Oto droga w budowie. Co rano przybywa tu tysiąc robotników, wieczorem odchodzą, pobierają wynagrodzenie — to rzecz pewna. Gdyby nie wydano dekretu o budowie drogi, gdyby nie przegłosowano na nią funduszków, ci dzielni ludzie nie znaleźliby tu ani pracy, ani zarobku — to także sprawa pewna.

Ale czy to wszystko? Czy w tym działaniu, jako całości, nie kryje się jeszcze coś innego? Czy w chwili kiedy pan Dupin wygłasza sakramentalne słowa: „Zgromadzenie przyjęło”, miliony franków w cudowny sposób spadają z nieba i spływają do państwowej kasy? Aby to wszystko mogło zaistnieć, czy państwo nie powinno zapewnić sobie tak wpływów, jak i wydatków? Czyż nie musi wysłać w bój swoich poborców, by zebrali podatki od obywateli?



Rozważcie zatem problem w tych dwóch jego aspektach. Widząc użytek, jaki państwo robi z owych przegłosowanych milionów, pomyślcie również o użytku, jaki zrobiliby z tych samych milionów podatnicy, a nie jest im to dane. Wówczas zrozumiecie, że przedsięwzięcie publiczne to medal, który ma dwie strony. Na jednej figuruje pracujący robotnik, z taką dewizą: To widać, na drugiej zaś robotnik bez pracy, z takim podpisem: Tego nie widać.

Sofizmat, który tu zwalczam, jest tym bardziej niebezpieczny, że jest stosowany do robót publicznych, że służy jako usprawiedliwienie najbardziej szalonych przedsięwzięć i rozrzutności. Kiedy linia kolejowa czy most są rzeczywiście użyteczne, wystarczy o tej przydatności powiedzieć. Ale jeżeli się nie da, co wtedy się robi? Ucieka się do tej mistyfikacji: „Trzeba zapewnić robotnikom pracę”.

Stwierdziwszy ten fakt, każe się budować i burzyć tarasy na Polach Marsowych. Jak wiemy, Napoleon wierzył, że jest filantropem, kiedy kazał kopać i zasypywać rowy. Mawiał także: „Czy rezultat ma tutaj jakieś znaczenie? Trzeba dostrzegać tylko bogactwo, jakie szerzy się wśród mas pracujących”.

Przejdźmy do sedna sprawy. Pieniądze to iluzja. Jeżeli przy realizacji wspólnego dzieła domagamy się od wszystkich obywateli wkładu pieniężnego, to w rzeczywistości prosimy ich o pracę, gdyż to z pracy każdego z nich pochodzą pieniądze, z których pobierany jest podatek. Jeżeli zbierzemy obywateli i każemy im wykonać jakąś użyteczną dla wszystkich pracę, to będzie to posunięcie zrozumiałe. Rekompensatą dla nich będzie rezultat samego przedsięwzięcia. Ale jeżeli zwołamy ich i zmusimy do budowy dróg, z których nikt nie będzie korzystał, do wznoszenia pałaców, w których nikt nie będzie mieszkał, a to wszystko pod pretekstem, że tym sposobem dajemy im pracę, to będzie to nedorzeczność. Z całą pewnością będą mieli prawo do sprzeciwu: z tej pracy nic nie wynika, wolimy pracować na własny rachunek.

Metoda, która polega na zaangażowaniu obywateli pod względem finansowym, a nie pod względem pracy, nie zmienia ogólnego rezultatu. Jedynie w przypadku tej drugiej metody strata zostanie rozłożona na wszystkich obywateli. W pierwszej zaś metodzie ci, którym państwo daje zatrudnienie, nie ponoszą straty, a przerzucają ją na swoich rodaków.

W konstytucji znajdziemy artykuł, w którym czytamy:

*Spółeczeństwo popiera i sprzyja wzrostowi ilości miejsc pracy...
poprzez organizowanie przez państwo, departamenty i gminy,
robót publicznych dla zatrudnienia osób bezrobotnych.*

Jako środek przejściowy, w czasach kryzysu, podczas surowej zimy, taka interwencja podatnika może przynieść pozytywne skutki. Działa ona podobnie jak ubezpieczenia. Nie przynosi wzrostu zatrudnienia czy wynagrodzenia, ale zabiera pracę i wynagrodzenia w czasach zwykłych, by oddać je, co prawda ze stratą, w czasach trudnych.

Jako środek stosowany permanentnie, ogólnie, systematycznie, to nic innego jak zgubna mistyfikacja, rzecz niemożliwa, sprzeczność, która pokazuje kilka stworzonych miejsc pracy, które widać i ukrywa wiele zablokowanych miejsc pracy, których nie widać.